



Dodatek tygodniowy do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim.

Nr. 40

Wąbrzeźno, dnia 13 października 1928 r.

Rok 5

Ewangelja

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego, i prosił Go aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynął umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzcie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już zstępował, zabierali mu śludzy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam, i wszystkim dom jego.

Nauka z Ewangelji

Co spowodowało owego królika, że szukał Chrystusa?

Urzędnik ten królewski zwany w ewangelji królikiem, spowodowany chorobą swego syna, a słysząc o cudach, jakie Jezus czynił, wyszedł naprzeciw Niemu z prośbą o uzdrowienie mu syna. Otrzymał on przez to dla siebie i domu swego prawdziwą wiarę w Chrystusa. W ten to sposób wyszła mu choroba syna na zbawienie. W ten sposób zwykł Bóg zsyłać na grzeszników, ich dzieci, dobra i bydło kłeski, ażeby ich nawrócić. Dlatego to mówi Dawid: „Dobrze mi, iżżeś mnie uniżył, ażebym się nauczył sprawiedliwości Twoich”. (Psalm 118, 71). Dawid prosił dlatego o Boga, ażeby napełnił hańbą grzeszników, iżby imienia Jego szukali. (Ps. 82, 17). Wydarzyło się to onym, o których tenże Dawid także mówi: „Rozmnożyły się niemoce ich, potem się kwapili”. (Psalm 15. 4).

Dlaczego wyrzekł Jezus: „jeżeli cudów i znaków nie ujrzycie, nie wierzcie?”

Chrystus wypowiedział tu dwojaką naganą. Nasamprzód gani On wogóle to, że lud wybrany (żydzi), widząc cuda, wierzy dopiero. Mesjasz ma prawo żądać od nas wiary bez cudów, toć Samarytanie,

od których właśnie Chrystus przybył do Galilei, uwierzyli w Niego „na słowa Jego”, t. j. nie ujrzawszy cudów. Drugą naganą spotyka owego królika dla jego słabej jeszcze wiary, gdyż, gdyby prawdziwą był miał wiarę, to nie powinien prosić Chrystusa, ażeby wszedł do domu jego, ale tylko tak, jak ów setnik (Mat. rozdział 8) wierzyć, że Chrystus zdala, jednym słowem mógł uzdrowić syna jego.

Ile miał wiary urzędnik królewski?

1. Nagana Chrystusa nie odebrała mu odwagi; powtórzył on pokornie swą prośbę i to tem silniej. 2. Ta nagana pouczyła go i naprawiła, gdyż na słowa Jezusa: „Syn twój żyje”, wierzy natychmiast, nie ujrzawszy wprzód cudu i wraca do domu. 3. Przekonuje on się dokładnie o cudzie przez świadectwo sługi i na własne oczy i wzmacnia się przez to w wierze. 4. Ponieważ wiara w Chrystusa jest darem nadprzyrodzonym, więc urzędnik ten zawdzięczał wiarę swą łasce Boga, który poruszył jego duszę i przez cud otworzył mu wstęp tej łaski do serca jego.

Noc już zapadła...

Noc już zapadła.. Cisza na dworze..
Lśnią gwiazd miliony w niebios przestworze.
I gdzieś w błękitu tym oceanie
I moja mała gwiazdeczka płonie,
Tylko sam nie wiem, gdzie, w której stronie,
I nie wiem, kiedy płonąć przestanie.

Nad moją dolą szarą i biedną
Pan Bóg zapalił gwiazdeczkę jedną,
Gwiazdeczkę małą, gwiazdeczkę złotą,
Kiedyś patrzyłem na nią z ochotą
Teraz jej szukam wśród gwiazd tysiąca
I próżno, próżno pytam sam siebie:
— Gdzie moja gwiazdka płonie na niebie?
A myśl gdzieś leci w błękit bez końca

I znowu wraca upokorzona,
Upokorzona i zadziwiona
Twoją, o Boże Wielki wszechmocą,
Cisza na dworze, cisza w klasztorze,
Tylko jaskółki, senne już może,
W gniazdku nad moim oknem szczebiocą.
Moje ptaszyny, moje kochane,
Wy opuściecie gniazdko rodzinne
I polecicie w kraje gościnne,
Wy polecicie — a ja zostanie...
Wy macie jasną przed sobą drogę,
A ja swej gwiazdki ujrzeć nie mogę...
I nawet nie wiem, gdzie, w której stronie
Między gwiazdami i ona płonie.

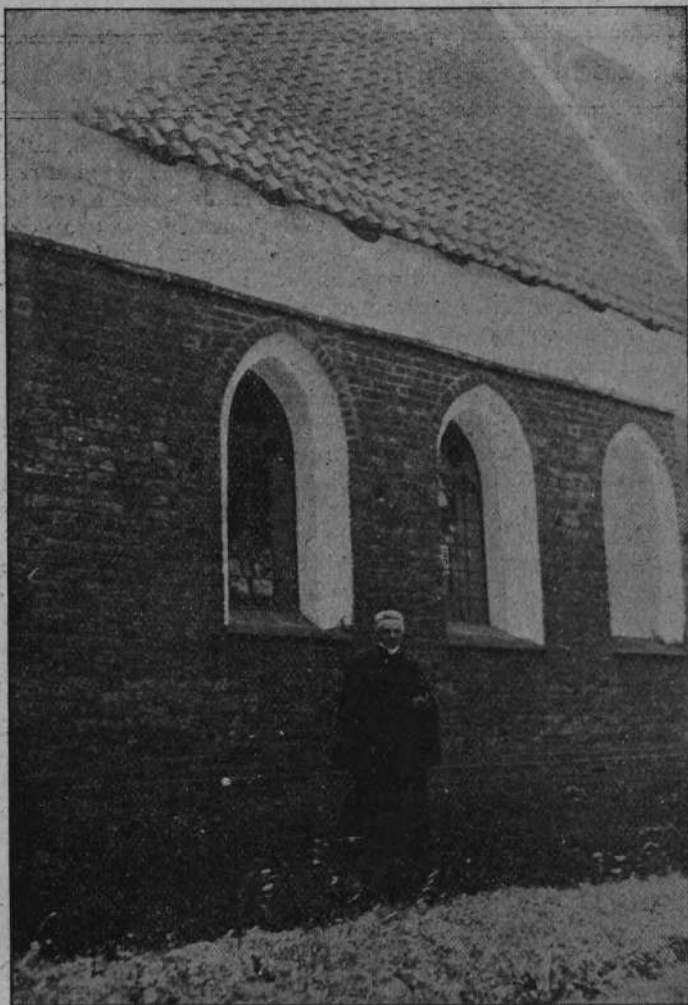
A. Koźluk.

Zycie religijno-społeczne powiatu wąbrzeskiego.

Zwiedzamy jeden ze starożytnych kościołów. — Starożytne zabytki. — Życie organizacyjne się rozwija. — Moralna strona parafii zadawalająca. — Wieś musi mieć bruk.

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Wąbrzeskiego.”)

Kościół w Wielkich Radowiskach został poświęcony w r. 1340. Ścisłej daty jego budowy nie podobna ustalić wobec tego, że wszelkie wiadomości o tem nie zachowały się wskutek zaginięcia czy też spaleni się aktów. Ks. proboszcz Dr. Łęgowski u którego staraliśmy się zasięgnąć informacji z żalem stwierdza, że wszystkie akta musiały poginać w czasie tak licznych pożarów, i wojen które nawiedzały ziemię Pomorską a trzeba przecież wiedzieć, że dawniejsze plebanje były przeważnie



Ks. prob. dr. Łęgowski na tle murów kościelnych.

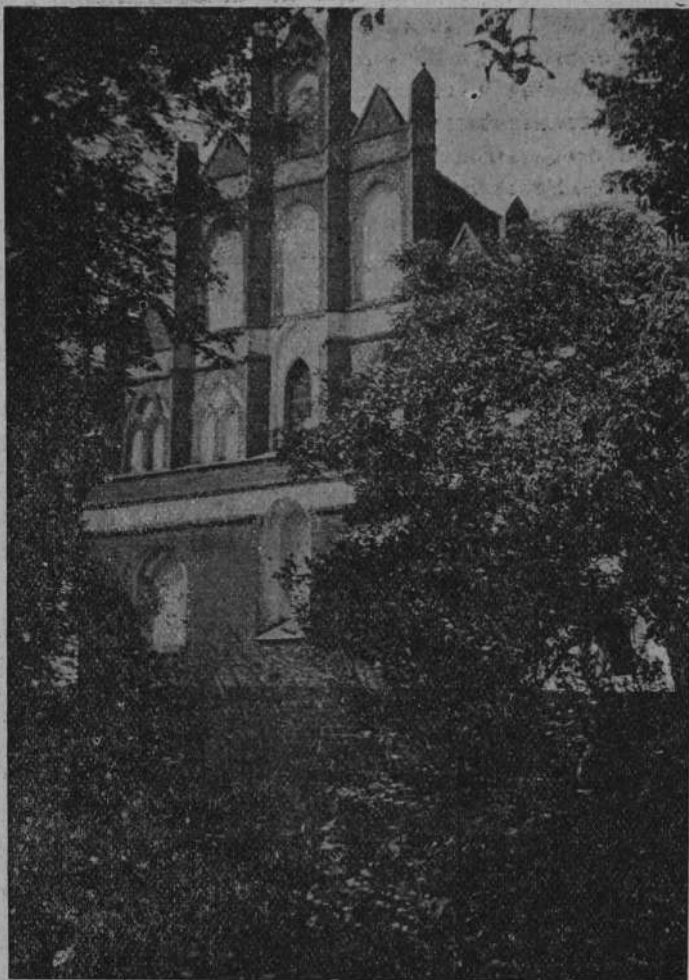
budowane z drewna, tak, że łatwo ulegały zniszczeniu. Bądź co bądź przypuszczać należy że kościół już musiał być zbudowany znacznie wcześniej, jeśli się zważy, że w dawniejszych czasach, przy tak uciążliwych środkach komunikacji biskupi nie mogli często odwiedzać swych parafij i zapewne dłuższy czas musiał upłynąć, zanim biskup ówczesny odwiedził parafję Radowiską, i dokonał konsekracji kościoła. Kościół tutejszy należy więc bezsprzecznie do jednych z najstarszych kościołów. — Wieża jego jest już późniejszą, renesansową dobudówką, wzniesioną w r. 1580. Styl tej wieży, jak i

nakrycie barokowe zasadniczo się różni od kościoła, zbudowany w stylu gotyku nadwiślańskiego. Kościół dawniej był kryty gontami, lecz Niemcy go zeszpecili. Nadzwyczajną uwagę zwraca szczyt kościoła, którego artystyczna architektura znana jest w świecie artystycznym. Charakterystyczna jest chrzcielnica z czasów rococo wyobrażająca ładnie rzeźbioną postać anioła. Z zabytków jeszcze dawniejszych zanotować można starą figurę z r. 1400 Matki Boskiej. Patronem Kościoła jest św. Jakób i św. Barbara. Na świętego Jakuba odbywa się w parafii odpust, dawniej musiał być odpust Matki Boskiej. Ołtarz główny jest bardzo ładny o dawniejszym jego pochodzeniu świadczy stara jego malatura: wykryta z pod powierzchni nowocześnie nałożonej farby. Ołtarze boczne są już późniejsze. Przed kilkoma laty do parafii Radowickiej należał jeszcze kościół kurkociński, ale obecnie został wydzielony w odrębną parafję. Rozmiary kościoła obecnie wystarczają na potrzeby duchowe parafii, która liczy 1200 dusz. Do parafii Radowickiej należą: Wielkie Radowiska, Małe Radowiska, Za Radowiska, Małe Półkowo.

Z pośród starszych zabytków wymienić jeszcze trzeba pięć starożytnych ornatów, ładnie wyszywanych, pochodzących z 18 stulecia. Kościół tutejszy posiada jeden z najstarszych dzwonów z XIV stulecia. Na dzwonie tym są napisy, których dotychczas rzeczoznawcy nie zdołali odcyfrować. Drugi dzwon barokowy z ładnymi napisami jest pochodzenia późniejszego. Niemcy w czasie wojny jeden dzwon nowszy zabrali, starych ks. proboszcz nie dał. Za czasów ks. proboszcza Dr. Łęgowskiego kościół był odnowiony. W parafii swej ks. proboszcz już pasterzuje od roku 1913. Cały kościół z zewnątrz przedstawia nadzwyczaj malowniczy widok i niejedyn z artystów malarzy miałby ładny motyw do przelania na płótno.

Życie społeczne parafii jest dość ożywione. — Trzeba wiedzieć że istnieje tu najstarsze Towarzystwo, bo z r. 1751 a mianowicie Bractwo św. Barbary. Istnieje Bractwo Wstrzemięzliwości, Bractwo Matek Chrześcijańskich, straż Honorowa serca Jezusowego. Ze świeckich organizacyj rozwija się tu Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, oddział męski i żeński. Oddział żeński jest najstarszy na Pomorzu. Prezesem męskiego oddziału jest p. Józef Burczyński, żeńskiego p. Stanisława Szotowiczówna. W Kółku Rolniczym prezesuje p. Ignacy Kołpacki a w Powstańcach i Wojakach prezesem jest p. Zygmunt Pruszkowski. Widzimy więc że jak na tak niewielką parafję życie organizacyjne rozwija się tu intensywnie za co bezwzględna należy się parafii pochwała. Wielkie Radowiska, jak i wsie należące do tej parafii są przeważnie włościańskie a więc nie za bogate a jednak mimo to pulsuje tu takie życie społeczne i kulturalne. Bezprzecznie ks. proboszcz musi wywierać swój dobroczynny wpływ na ludzi i dlatego też najwyższe uznanie należy się takiemu pasterzowi, który należycie rozumie swe obowiązki i w nawale swej pracy nie zapomina o kulturalnych potrzebach parafii.

W Wielkich Radowiskach mieści się wójtostwo do którego należą: Wielkie Radowiska, Małe Radowiska gmina i domena, za Radowiska. Wójtostwo jest nieco większe od parafji, bo liczy 1500 dusz. Niemców w okolicy bardzo mało. Parafja również przed wojną była wybitnie polska. O stosunku narodowościowym świadczy ten fakt, że kiedy przed wojną pomiędzy 188 dziećmi katolickimi w szkole było 25 dzieci ewangelickich, to dziś na 120 dzieci katolickich przypada tylko dwoje ewangelickich. Szkoła obecna nie posiada ani jednego ucznia Niemca, czy ewangelika. Jest tu 3 klasowa szkoła powszechna, w której kierownikiem jest p. Dembski.



Kościół parafjalny w W. Radowiskach od strony wschód.

Z dziedziny urządzeń społecznych najpilniejszą i najpotrzebniejszą narazie sprawą, którą trzeba

załatwić jest sprawa przeprowadzenia bruku przez wioskę. Dawno już miało być to zrobione, ale jakos dotąd nie słyhać; specjalnie na wiosnę i jesień kiedy przyjdą roztopy, ludzie, konie i wozy grzęzną w błocie, z którego trudno się wydostać. Podobno na to niema pieniędzy, ale przecież taki cel kulturalny mieszkańcy zarówno wioski jak i okolic powinni pieniądze wydostać. Władze gminne niech o tej sprawie pomyślą. Przecież Lipnica już dawno bruk przez swą wioskę ułożyła. Rozumiemy dobrze, że część mieszkańców, która drogi, prowadzącej przez wioskę nie używa często nie chętnie chciałaby na taki cel ponosić ciężary, ale przecież powinni pamiętać, że w tej wiosce jest kościół a wszak do kościoła wszyscy chyba chodzą lub jeżdżą.

W. Radowiska ciągną bardziej do Wąbrzeźna, skąd są oddalone o 10 klm., od Kowalewa dzieli W. Radowiska 12 klm, a od Golubia 14. Ziemia tutaj na południ: eod wsi lekka na północ i na wschód dobra. Można powiedzieć, że połowę ziemi jest dobrej a połowę złej. W wiosce jest ajencja pocztowa, natomiast niema posterunku policji, a wielce by się taki posterunek przydał, jeśli się zważy że parafja jest oddalona od najbliższych miasteczek zawsze bądź co bądź o ładne kilkanaście kilometrów. Zdaie się, że urzędzeniu tu posterunku stoi na przeszkodzie brak mieszkania.

Ks. proboszcz Dr. Łęgowski, którego czytelnicy Głosu Wąbrzeskiego dobrze znają z jego licznie pisanych do naszej gazety artykułów a szczególnie z pięknych opisów z podróży do Włoch, bardzo uprzejmie przyjął reprezentantów „Głosu Wąbrzeskiego, udzielając im chętnie wyczerpujących informacji. Pocieszającym jest to, że strona moralna parafji jest zadowalająca i ks. proboszcz pochlebnie wyraża się o swych parafjanach. Uprzejmy ks. proboszcz sam oprowadził nas po cmentarzu i kościele informując o tem i owem a wiadomości nam udzielane świadczą o tem. Nasz uprzejmy rozmówca żywo się interesuje zarówno przeszłością historyczną kościoła, jak i terażniejszością parafji. Znać przy tem wszystkiem głęboką wiedzę i znawstwo w dziedzinie sztuki i nauki. Przytem ks. proboszcz lubi sztukę. Posiada u siebie kilka cennych obrazów i różne rzadkie zbiory porcelany chińskiej i t. d.

Zwierzył nam się ks. proboszcz, że zamierza odnowić ołtarz główny, któremu chciałby przywrócić dawniejszą malaturę, pragnąłby jeszcze odnowić kościół a następnie organy. Żegnamy nader uprzejmego i gościnnego ks. proboszcza i wywozimy z parafji jaknajlepsze wrażenia.

Idziemy do Was z dobrem słowem!

Warunki w jakich żyjemy, nie przedstawiają się zbyt różowo. Życie człowieka porównać można do przyrody. Są dni piękne, a wówczas na niebios lazurze jaśnieje krasne słońce, są również dni, kiedy gromadzą się na niebie czarne chmury. Ciężko nam, ciężko i wam, ale cóż może być lepszego w tych ciężkich chwilach życia naszego jeśli nie miłe słowo pociechy, pokrzepienia, rady, pouczenia?

Otóż z takim dobrem słowem zbliżamy się do Was Kochani Czytelnicy! Życzymy Wam szczerze, by omijało Was wszystko złe a dom Wasz aby się napełniał wszystkim co dobre! „Kto zapłaci dobrem słowem, mą duszę dostanie! Tak śpiewamy w jakiejś piosence“.

Dajcie nam duszę i serce swoje, obdarzcie nas Swoją wdzięcznością i przyjaźnią, przygarnijcie do Siebie „Głos Wąbrzeski“. My Wam za to zapłacimy dobrem słowem nauki, pokrzepienia ducha, rozerwaniem umysłu!

A to dobre słowo nasze nie jest bez wartości. Gazeta katolicka, która krzewi zasady katolickie, uczy głębszego zrozumienia wiary, broni od jadu niedowiarstwa i bezbożności, przyczynia się swym dobrem słowem do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

My więc to dobre słowo Wam w „Głosie Wąbrzeskim” dajemy, a wy ten „Głos” chętnem ser-

cem w dom przyjmijcie. Rozczytujcie się chętnie i innych, gnuśnych, do tego także pobudzajcie, aby z niego czerpali oświecenie religijne.

Bądźcie współpracownikami naszymi w tak ważnym dziele szerzenia naszej Wiary św.

Jeszcze teraz niechaj kto tylko może zapisze sobie Głos Wąbrzeski na IV kwartał co dopiero rozpoczęty.

Stolica nadsekwańska Paryż.

Pierwszy dzień pobytu w Paryżu. — Znana gadatliwość Niemców. — Wycieczka autobusami. — Grób „Nieznanego Żołnierza”. — Ogień „Wiecznej Miłości”. — Jak powstał grób „Nieznanego Żołnierza”. — Zwiedzenie Kościoła św. Magdaleny. — Ile tygodni w roku — tyle ustawiono w kościele filarów. — Piękne malatury. — Wielki gmach Opery. — Dalszy ciąg wycieczki. — Zwiedzenie największego dziennika „Le Mattin” — Wśród turkocących maszyn drukarskich. — Uznanie dla szybkości pracy. — Gościnna dyrekcja wydawnictwa. — Przejazd na drugą stronę Sekwany. — Pomnik Piotra Aleksandra. — Piękny kościół pod wezw. Najświętszego Serca Jezusowego. — Przy budowie kościoła dopomogła cała Francja. — Ładny widok zwieży kościelnej. — U schyłku dnia. — Powrót do hotelu. — Życie Nocne Paryża. — Lokale nocne. — Kawiarnia turecka. — Słone ceny. —

Pierwszy dzień naszego pobytu w Paryżu jak już zaznaczyłem poprzednio, to dzień wycieczek w tej pięknej stolicy Francji. W poprzednim numerze opisałem Paryż ogólnie, obecnie opiszę naszą wycieczkę oraz wszystkie miejscowości, któreśmy zwiedzili. Rano po spożyciu śniadania, udaliśmy się specjalnym autobusami zwiedzać to olbrzymie miasto. W autobusach każdy miał wyznaczone miejsce na cały czas wycieczki. Zmieniać miejsca nie było dozwolone. Przy śniadaniu zwrócono uwagę Niemcom, by zachowywali spokój, bowiem Niemcy słyną w Paryżu z wielkiej gadatliwości. Z początku myśleliśmy, że uwaga ta dotyczy nas Polaków. (Polacy są przecież bardzo gadatliwi, przyp. linot.) Ale wielce się zdziwiliśmy, że ona nas wcale nie dotyczy. Autobusów, które obwoziły wycieczkę naszą po Paryżu, było kilkanaście obwożąc drugich uczestników w inną stronę, aby nie było natłoku. Nasza piątka z panią dyr. Grobelną z Grudziądza, była zawsze razem.

Pierwszym celem naszej wycieczki było miejsce, gdzie spoczywa snem wiecznym „Nieznany Żołnierz”. — Każdy, kto przybywa do Paryża, w pierwszym rzędzie zwiedza grób „Nieznanego Żołnierza”, by tu oddać hołd i cześć temu nieznanemu bojownikowi o wolność. Każdy przechodzący koło „Grobu” obowiązany jest uchylić nakrycie z głowy na znak, że mu są drogie szczątki Nieznanego Żołnierza.

Grób „Nieznanego Żołnierza” powstał w roku 1920. Z różnych placów boju zwieziono trumny z prochami nieznanymi z nazwiska żołnierzy i ustawiono w szereg. Przyprawiony ociemniały na wojnie żołnierz, uderzył młoteczką w daną trumnę, wybierając uderzeniem młoteczka, prochy tego, którego czić miał cały naród. W ten sposób powstała mogiła „Nieznanego Żołnierza”. U grobu tego Nieznanego Żołnierza pali się dzień i noc ogień zwany zniczem który ma oznaczać że jest „symbolem wiecznej miłości”. Następnie udaliśmy się do Kościoła św. Magdaleny.

Jest to przepiękny kościół, do którego wchodzi się schodami z placu Opery. Nawet zewnętrzny styl kościoła świadczy już o jego piękności; kościoła ta-

kiego w Polsce nie ma, gdyż kościół św. Magdaleny zbudowany jest w stylu greckim, a jak wiadomo, w Polsce nie budują Kościołów w stylu wschodnim. Wnętrze kościoła... się nadzwyczaj ozdobnie. Budowa kościoła odbywała się z wielką dokładnością. Filary, utrzymujące sufit kościoła, wyobrażają rok. Inni znowu twierdzą, że kościół jest zbudowany według słów: I zostanie zbudowany kościół na Opoce. — „Opokę” miano na myśli rok, dlatego też zbudowano tyle filarów, wiele jest tygodni w roku.

Każdy filar ma wysokości 20 metrów. Ogromne filary, przepiękne ołtarze, olbrzymie malowidła, posągi świętych, jakoby żywe się przedstawiają, dlatego mamy wrażenie, że zwiedzamy kościół we śnie. A jednak była to rzeczywistość, dająca nam, marnym ludziom, powstałym z prochu, wielkie pojęcie i wyobrażenie o wielkości naszego Stwórcy—Boga.

Napoleon I. chciał z okazji jego zwycięskich bitew przemienić kościół św. Magdaleny na kościół „zwycięstw”. W ten sposób chciał Napoleon uwiecznić swe zwycięstwa nad wrogami. Miasto, które wiedziało, jaką wartość ma ten przeliczny kościół nie zezwoliło na zniesienie nazwy kościoła tembardziej, że kościół przeznaczony miał być jedynie dla wojska. Podczas rewolucji francuskiej w roku 1870 zaszło w kościele zabójstwo. Zabity został ówczesny proboszcz. Zbrodnia ta potężnym echem odbiła się wówczas nie tylko we Francji ale w całym świecie katolickim. Dziś po blisko 60-ciu latach, kiedy Najwyższy nasz Ojciec przebaczył za tę sprawę że kainową zbrodnię rozlega się w kościele znowu pieśń błagalna płynąc gdzieś hen, pod niebo, przed tron Wszchemocnego.

Nasz przewodnik wycieczki opowiadał nam pół żartem, że w kościele tym najwięcej do spowiedzi chodzą stare panny. Opowiadania tego nie mogę potwierdzić bowiem nie byłem świadkiem, by jakakolwiek panna była tam u spowiedzi.

Po szczegółowym zwiedzeniu pomodliwszy się przed obrazem św. Magdaleny opuściliśmy ten wielki, majestatyczny Dom Boży.

Niedaleko kościoła św. Magdaleny stoi potężny gmach, obejmujący jednaście tysięcy metrów kwadratowych obszaru. Gmach ten, to na cały świat słynna Opera. Według twierdzeń gmach Opery, który budowano 13 lat jest jednym z największych budowli na świecie, w którym wystawiane są opery.

Największym jednak zaciekawieniem dla nas dziennikarzy — było zwiedzenie największego dziennika francuskiego „Le Mattin”. Z daleka już rozróżniał się gmach, w którym mieszczą się biura, maszyny, zecernie tego największego dziennika.

Zecernia, biorąc pod uwagę wielkość i rozmiar dziennika, jest stosunkowo bardzo mała. Natomiast hala linotypów jest wyposażona w najnowsze typy maszyn — linotypów, których jest kilkadziesiąt. W maszynowni (tj. hala gdzie mieszczą się maszyny do drukowania, znajdują się również najnowsze maszyny rotacyjne. Cechą charakterystyczną jest, że „Mattin” niema ani jednej maszyny zagranicznej w użyciu. Niemcy wyrażali swój podziw o szybkości pracy odnośnych pracowników.

Dyrekcja dziennika wygłaszając mowę powitalną, wymieniła również nasze małe grono Polaków. Zaznaczyć musimy, że dyrekcja przyjęła nas bardzo mile a po zwiedzeniu całego zakładu ugościła nas szampanem.

Na pamiątkę rozejmu wydawnictwo „Mattina” ufundowało w lasach „Saint - Loissi” pomnik. Model tego pomnika stoi w przedsionku wyżej wymienionego wydawnictwa. O pomniku tym napiszę później.

Każdy uczestnik wycieczki, wychodził z tego wielkiego gmachu z wielkim zadowoleniem, a że ktoś marzył o posiadaniu tak wielkiego przedsięwzięcia jakim jest „Mattin” w to nie wątpię.

Z tego wielkiego gmachu, gdzie ludzie i maszyny pracują jak mrówki, udaliśmy się do olbrzymiego „Pałacu Wystawowego” (Pałac) w którym rokrocznie odbywają się wielkie wystawy najrozmaitszego gatunku. Raz są wystawy samochodów, drugi raz wystawa samolotów, inną razą wystawione są sztuki piękne, jak obrazy, rzeźby itd. Wszystko to nazwano jedn. słowem „Pałac Wystawowy”. Przejżdżając przez Sekwanę, zauważyliśmy pomnik Piotra Aleksandra III. Kamień węgielny pod ten pomnik wmurował Mikołaj II w roku 1896. Budowa tego pomnika trwała cztery lata a więc wykończony został w roku 1900.

Jedziemy naszym stalowym „rumakiem” na południu dalej. Zdała już widzimy na wysokim wzgórzu opromienione od słońca wieże kościoła. Jest to kościół niedawno wybudowany pod wezwaniem Serca Jezusowego. W wieży 94 metry wysokości mieści się dzwon, ważący 17.735 kg. Budowa kościoła została ukończona przy pomocy całej Francji, w roku 1876. Chcąc dostać się do kopuły kościoła trzeba przejść 138 schodów. Z wieży cudny roztacza się widok! U stóp Domu Bożego stoją ludzie jak przed ołtarzem domy, poprzęzynane ogrodami.

Urok widoku wywarł na mnie ogromne wrażenie — gdzieś — gdy patrząc na dół zdawało mi się że jadę samolotem — nie płynę — niby legendarny Ikar w powietrzu; a patrząc znów w niebo, miałem wrażenie, że leżę na łonie natury i wpatruję się na przelatujące chmury. Gdym zschodził z wieży, żal mi się zrobiło tego cudnego widoku. Wnętrze kościoła jest bardzo bogato ozdobione, okazałe malatury na płótnie i szkle, nie brak jest również drogich marmurów i mozaik. Olbrzymie posągi jak n.

p. posąg Mojżesza przedstawiającego przy skale, posąg niewiernego Tomasza, olbrzymia figura Pana Jezusa z Samarytanami i Magdaleną. Największym posągiem jest statua Serca Jezusa. W bocznej (prawej) nawie Kościoła znajduje się posąg Najświętszej Marji Panny z Orleanu.

Dodać trzeba, że kościół jest zbudowany w stylu romańsko - bizytańskim. Wnętrze kościoła przedstawia dobrze dostosowaną nie tylko malaturę, ale wszystkie budowle jak ławki, filary itd. tworząc przez to harmonizującą całość.

Blisko kościoła wybudowany t. zw. pręgierz publiczny. Socjaliści, którzy po rewolucji objęli rząd w Francji, wybudowali ten pręgierz przed kościołem na to, aby każdego, kto przed procesją Bożego Ciała nie zdjął kapelusza, tam mogli go uśmiercić. W ten sposób chcieli pokazać, jak wielkim i potężnym jest Kościół katolicki. Według objaśnienia naszego przewodnika, pomnik ten ma być usunięty, bowiem rząd z władzami kościelnymi coraz więcej obecnie współpracuje.

Dzień się już miał ku schyłkowi, kiedyś wracaliśmy z naszej wycieczki do hotelu.

Po oczyszczeniu się i spożyciu kolacji, udaliśmy się wieczorem do miasta, by oglądać życie Paryża w nocy. Lamy pozapalane wszędzie, wobec tego jasno jak w dzień.

Życie nocne Paryża jest ciekawsze aniżeli w dzień. Gdzieś z ciemnych, mrocznych robotniczych dzielnic wyjawiają się niby widma nocne — ludzie — nie! — raczej cienie ludzkie. Jedni poto się wyjawiają, aby użyć w mrokach nocnych, inni znów pod osłoną nocy idą kraść bądź to z biedy a drudzy znów, „aby żyć.” W przepychu tego wielkiego miasta — jest i bieda, która niejednego doprowadziła do występków, do zbrodni. Tak mniej więcej przedstawia się życie Paryża, tej stolicy kultury europejskiej.

Wieczorem, kiedyś wyjechali zwiedzać Paryż zwiedziliśmy dzielnicę Montparnasse oraz starą dzielnicę Montmartre. Zwiedziliśmy większe i mniejsze lokale nocne. W jednych lokalach zauważyliśmy wielki przepych, w innych było mniej wytwornie, jednakże wszędzie zauważyć było można czystość.

Obchodząc wszystkie lokale, (nie poto by stracić pieniądze, ale by poznać) zwiedziliśmy kawiarnię turecką; nie z nazwy, lecz prawdziwą kawiarnię turecką do której liczni Turcy przebywający w Paryżu chętnie przychodzą. Kawa, jaką podano nam w tej kawiarni, przyrządzona była na sposób turecki. Filizanka tej „tureckiej kawy” smakowała tak gorzko, że z początku myślano, że to trucizna. Za tę „bardzo smaczną” kawę zapłaciliśmy 5 franków, co wynosi na złote 2,50 oczywiście bez procentu i dodatku.

Czasami gdzie nam smakowało (a pewnie na złość!) jedzenie nie było tak „słone”, jak ceny. Poprzednio pisałem, że ceny na żywność nie są wygórowane, lecz ceny w restauracjach i lokalach nocnych, to są już „przesolone”. Proszę sobie wyobrazić, że obcokrajowiec, przybywszy do Paryża, chcąc użyć, musi mieć przy sobie dużo pieniędzy, za które i w naszym kraju może użyć jeśli chce. Późno już było, kiedyś powrócili do naszego hotelu z wielką ilością przeżytych wrażeń, — bo jak na jeden dzień to dosyć.

Przeżycia dnia drugiego napiszę na drugi raz.

Jak zalegalizowano marjawitów

W roku 1909 wyłoniła się w dumie państwowej w Petersburgu sprawa zatwierdzenia w porządku prawodawczym sekty marjawitów, którzy przedtem istnieć i byli popierani przez władze administracyjne na podstawie ogólnego ukazania tolerancyjnego z r. 1905 i zwykłej uchwały rady ministrów z dnia 6 listopada 1906 roku. Koło Polskie w ówczesnej dumie musiało z urzędu wyświetlić sprawę, jako dotyczącą przedewszystkiem Polski.

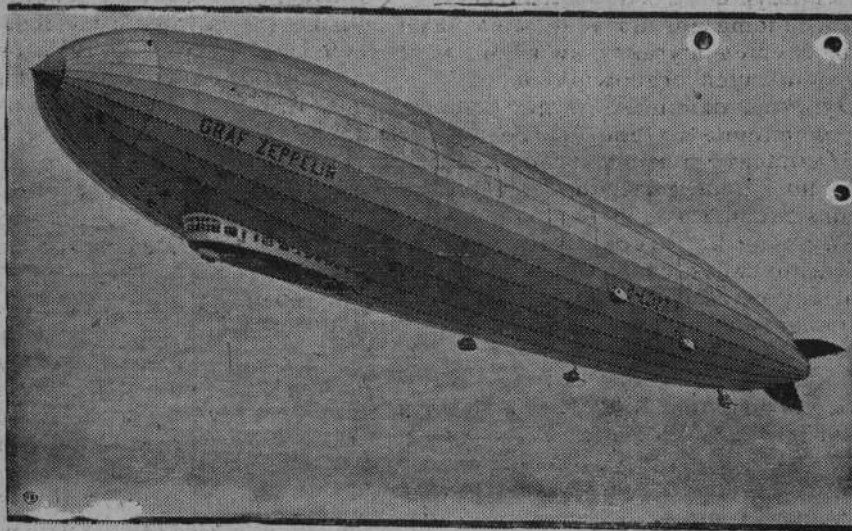
Wyłonięte były specjalne komisje z zaproszonych osób, które miały zbadać szczegółowo wszystkie drukowane publikacje i akta marjawickie od wybuchu rozłamu, t. j. od początku r. 1906. Mimo bezstronnego badania całej sprawy jedna z

Rozprawy w komisjach musiały być poufne, cenzura nie dozwalała poruszać tej sprawy publicznie w pismach. Chodziło przecież o zachowanie powagi rządu, który wszelkimi sposobami dążył do za twierdzenia marjawitów w porządku prawodawczym tem bardziej, że już przedtem sam car zaznaczył był własnoręcznie na wiernopoddańcem podaniu, że się przychyli do ich prośby.

Długo jednak zwlekano z urzędowym zatwierdzeniem marjawitów nawet jako sekty, mającej prawo publiczności. Ale od czego jest spryt dyplomatyczny i plany polityczne, które stale przedstawiali rządowi rosyjskiemu przywódcy marjawityzmu. Powiały nowe prądy reakcyjne i nowy układ stosunków w dumie. Kołu polskiemu można było

Nowy niemiecki sterowiec

W ostatnich dniach głośno rozprawiano w całym świecie o nowym wielkim sterowcu powietrznym, (Zeppelin) zbudowanego przez Niemców. Próba nowego zeppelina wypadła żądawalająco. Ilustracja nasza przedstawia „Zeppelina“ szubującego w powietrzu



takich komisji, która odbyła kilkanaście posiedzeń wspólnych, opierając się na dosłownych cytatach marjawickich, nietylko na zeznaniach zaprzysiężonych świadków, doszła do wniosku, że przywódcy nowej sekty głoszą: 1-e bałwochwalstwo i 2-e niemoralność publiczną.

Bałwochwalstwo dotyczyło kultu żyjącej osoby (Marji Franciszki Kozłowskiej), której oddawać zalecano część boską, a przynajmniej stawiano ją narówni, a nawet wyżej nad Bogarodzicę nianach i przewrotnych zasadach, głoszonych przez prowodyrów marjawickich, które już dawno potępione zostały przez kościół katolicki, jako przeciwnie moralności chrześcijańskiej.

Koło polskie, korzystając ze źródłowego materiału osób kompetentnych, wystąpiło w komisji wyznaniowej dumy przeciw zatwierdzeniu sekty, która w zasadach swoich jest niemoralną i szerzy bałwochwalstwo (bogoohulje).

Nastąpiła niemała konsternacja w sferach polityków rosyjskich, którzy natarczywie popierali sektę marjawicką dla względów politycznych, głównie zaś rozbijania jedności religijnej i narodowej w Polsce. Otworzyły się również oczy tym posłom rosyjskim, którzy obojętnie zapatrywali się na marjawityzm, jako na czysto wewnętrzną sprawę religijną Polaków, gotowi jednak byli popierać wnioski rządowe jedynie dla osłabienia ducha katolickiego i narodowego w Polsce.

zamknąć usta, aby na publicznym posiedzeniu izby poselskiej nie mogło wystąpić z krytyką, któraby do stała się do pism i kompromitowała rząd, że dla rozbijania narodu polskiego, wbrew zasadniczym ustawom państwowym o sektach, szerzących bałwochwalstwo i niemoralność, domaga się oficjalnego zatwierdzenia podobne sekty w Polsce. Wyznaczono tedy sprawę marjawicką na jeden dzień razem z kilkunastu innymi „drobnymi sprawami“ (mielkija woprosy), które według regulaminu dumy nie podlegały już dyskusji publicznej.

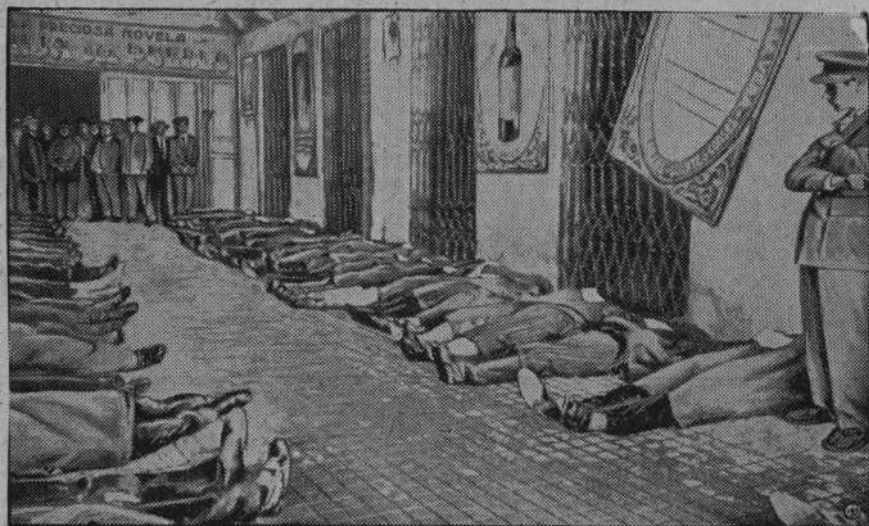
W połowie 1911 roku przegłosowano wniosek rządowy bez dyskusji, jako sprawę „drobną“. Sekta prawnie została zatwierdzona.

Zaczęto budować „świątynię miłości“ w Płocku. Dla przypodobania się rządowi a może dla wyłudzenia poważnych subsydjów w postaci pożyczki (bezwzrotnej), urządzono poświęcenie kamienia węgielnego w rocznicę koronacji carskiej 27-go maja 1911 r. Władze ministerjalne narazie pozwoliły na zbieranie we wszystkich gminach marjawickich w królestwie Polskiem i w guberniach wileńskiej, kowieńskiej i kijowskiej ofiar na budowę katedry marjawickiej w Płocku.

Akta departamentu wyznań przy gen. gubernatorze warszawskim, znajdujące się w Warszawie w archiwum akt dawnych (Jezuicka 1), a jeszcze więcej akta petersburskie sprawę tę mogłyby lepiej wyświetlić.

Niemoralne zaś zasady, od dawna podawane w teorii, marjawici zaczęli ujawniać w życiu swem praktycznym. Wypowiedzieli je zresztą otwarcie

w swym komentarzu Pisma św. Starego Testamentu. Na szczęście dzieło to zostało skonfiskowane, jako szerzące niemoralność publiczną.



Obraz pełen zgrozy

Celem zidentyfikowania ofiar katastrofy w Madrycie, wyłożono zwłoki w dwurzędach na ulicy; rozpoznawanie ofiar następowało niekiedy dużo trudności, gdyż niektóre głowy były zupełnie zmiążdżone.

Paciórki różańcowe.

Przez barwne lasy, ciche pola,
Strojne jesienią w barwy płowe
Płyną z modlitwą pod niebiosą
Paciórki różańcowe.

W świątyni Pańskiej u ołtarza
W ciche wieczory październikowe
Drżącemi usty lud powtarza
Paciórki różańcowe.

Zdrowaś Maryjo — Matko nasza —
Skłoń ku nam Serce Jezusowe!
Niesiem Ci w dani serce nasze
Paciórki różańcowe.

Na łez dolinie my tułacze —
Do Boga prowadź nas na nowo;
Przyjmij gorące prośby nasze
Paciórki różańcowe.

Rozkołysanych dzwonów pieśnię
W wieczory ciche październikowe
Dźwięcza po górach i dolinach
Paciórki różańcowe.

Na zeschniętych trawach, na gałęziach
Kedy zwisają łyż deszczowe,
Jak rozsypane śnią po ziemi
Paciórki różańcowe.

A potem niebo się otwiera
Na ziemi schodzi tuż Królowa,
Wśród pól tych szarych zbiera wszystkie
Paciórki różańcowe.

I śnią się u stóp Jej błyszczące
Jako te gwiazdy brylantowe —
Przedziwnym blaskiem jaśniejące
Paciórki różańcowe.

I tworzą wieniec czarujący
Zapachu, woni kwiaty nowe,
Pełne łez, żalu i pociechy,
Paciórki różańcowe.

Przez barwne lasy, ciche pola,
Strojne jesienią w barwy płowe,
Płyną z modlitwą pod niebiosą
Paciórki różańcowe.

Teodora Kropidłowska.

Kącik rolniczy

Co to jest przysposobienie rolnicze.

Praca t. zw. przysposobienia rolniczego, prowadzona od 7-miu miesięcy na terenie Pomorza przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze ma na ogół znana szerszym kołom miejscowego społeczeństwa. A przecież praca ta posiada znacznie pierwszorzędne, bo podniesienie produkcji rolnej zależy przedewszystkiem od dobrego przygotowania młodzieży rolniczej do przyszłego jej zawodu. Przygotowanie wypełnia częściowo Szkoła Rolnicza; Szkoła jednakże daje wykształcenie, które nie jest zasadniczą podstawą, ale tylko podstawą zawodu roln. Praktyczne przysposobienie rolnicze jest dla przyszłego, samodzielnego gospodarza koniecznością; niesłychanie zaś ważnym jest zwłaszcza dla synów i córek drobnych rolników, którym środki materialne rzadko kiedy pozwalają na odbywanie praktyk rolniczych we wzorowych większych gospodarstwach.

Wzorując się na organizacji amerykańskich „Klubów rolniczych chłopców i dziewcząt”, Pomorskie Tow. Roln. rozpoczęło przy współudziale Pomorskiej Izby Rolniczej na terenie Pomorza akcje przysposobienia rolniczego z początkiem marca r.b., zawiązując przy kółkach Rolniczych PTR. t. zw. Sekcje Konkursowe Młodzieży Rolniczej. Zadaniem takich Sekcji jest jaknajlepsze wykonanie, na podstawie z góry udzielonych wskazówek, jednego z praktycznych zadań z zakresu wytwórczości roślinnej, lub hodowli inwentarza domowego. Przez powyższe bowiem wdraża się młodzież rolnicza do samodzielnej pracy w rolnictwie do staranności i wysiłku osobistego. Jednocześnie rozbudza się w młodzieży chęć do szlachetnego współzawodnictwa, ponieważ za najlepsze wykonanie przyjętego na siebie zadania praktycznego uczestnicy i uczestniczki konkursów otrzymywać będą od Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego nagrody. Nagrody I klasy otrzymywać będą ci z młodzieży rolniczej, którzy wykażą się najlepszą pracą z jednego zakresu uprawy lub hodowli np. z konkursu uprawy jęczmienia lub konkursu wychowu trzody w całym Województwie, nagrody II klasy otrzymywać będą ci z młodzieży rolniczej, którzy wykażą się najlepszą pracą w swojej Sekcji. Prócz tego ostatecznie Sekcje otrzymywać będą nagrody t. zw. Sekcyjne za wykazanie się najlepszą pracą z jednego zakresu: uprawy lub hodowli.

Nagród I. klasy udzielać się będzie po 3 z każdego zakresu pracy, nagród II klasy po 2 w każdej Sekcji, nagród Sekcyjnych po 1 z każdego zakresu pracy.

Po zakończeniu wszystkich konkursów w Województwie odbywać się będą w miastach powiatowych pokazy prac uczestników i uczestniczek Sekcji Przeposobienia Rolniczego, wystawiane będą wyprodukowane zboża i okopowe oraz odchowany inwentarz. W czasie pokazów rozdawane będą nagrody.

W wiosennym sezonie zawiązało się 45 sekcji: 27 z zakresu wytwórczości roślin, a więc uprawy: jęczmienia, owsa, łubinu, kukurydzy, ziemniaków i cebuli, 18 hodowlanych: wychowu trzody i drobiu. Do Sekcji powyższych przystąpiło młodzieży rolniczej 361 czyli 219 młodzieży męskiej i 142 młodzieży żeńskiej.

Konkursy zostały zakończone w Sekcjach uprawy jęczmienia, owsa, cebuli i częściowo ziemniaków. Zbiory wyniosły: W Sekcjach uprawy jęczmienia przeciętnie 45 q z 1 ha,

W Sekcjach uprawy owsa przeciętnie 31 q z 1 ha

W sekcjach uprawy cebuli przeciętnie 98 q z 1 ha

W sekcjach uprawy ziemniaków przeciętnie 328 i pół q z 1 ha

Z wyjątkiem zatem zbioru owsa, uprawianego w powiatach Kaszubskich na gorszych ziemiach i w gorszych warunkach klimatycznych, rezultaty zbiorów wypadły znakomicie.

Za bezpośredni wynik powyższego uważać należy przystąpienie 251 młodych rolników do 32 Sekcji uprawy ozimin. Można się zatem spodziewać, że w roku przyszłym praca

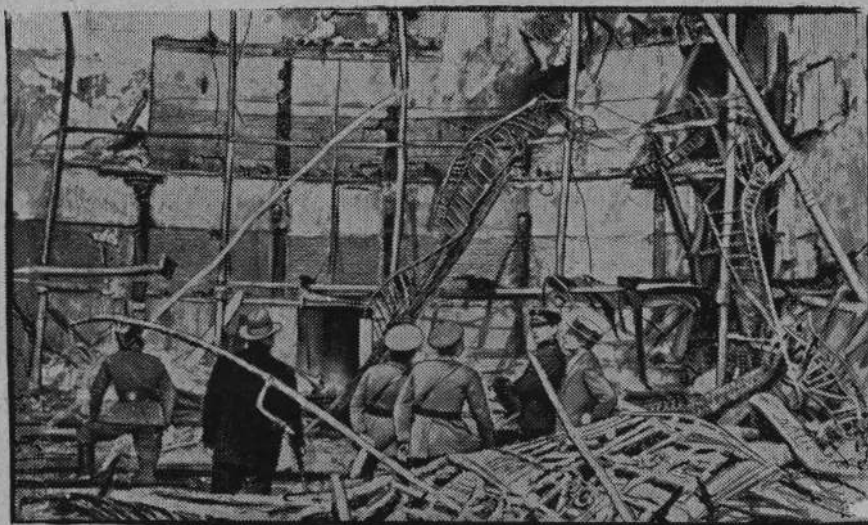
przysposobienia rolniczego rozwinie się na Pomorzu bardzo szeroko.

I teraz zwracam się z apelem do społeczeństwa o moralne poparcie powyższej akcji: przez oglądanie poetek uprawianych przez uczestników Sekcji Przysposobienia Rolniczego oraz hodowanych przez nich sztuk inwentarza, przez liczne frekwencje na pokazach prac konkursowych itd. Młodzież rolnicza, czując poparcie społeczeństwa, wytrwa w podjętej pracy i osiągać będzie coraz to lepsze wyniki, że zaś powyższe będzie z ogromnym pożytkiem dla przyszłości naszego Narodu i Państwa, nie trzeba długo udawadniać.

Wychowując przyszłych samodzielnych gospodarzy na wzorowych rolników, przyczynimy się do znacznego podniesienia produkcji rolnej już za lat kilka. Wówczas najważniejsze zagadnienie w życiu gospodarzem naszego Państwa zostanie pomyślnie rozwiązane.

Poprzyjmy więc wszystkimi siłami akcję Przysposobienia Rolniczego. Wówczas wkrótce ujrzymy rezultaty, które wysiłki nasze w zupełności wynagrodzą.

Inż. Władysław Świeżyński.



Katastrofa w Madrycie.

Ze wspaniałego gmachu teatru „Novedades“, który uległ jak już donosiliśmy straszliwemu pożarowi pozostało, jak to widzimy na naszym zdjęciu jedno olbrzymie rumowisko. To co oszczędziły płomienie, pogrzebał zapadający się dach teatru



ROZMAITOŚCI

Woda jako materiał palny.

W Londynie odbył się ostatnio kongres inżynierów - chemików, na którym inżynier niemiecki dr. Hohenaus przedstawił niezmiernie sensacyjne sprawozdanie. — Oto bowiem udało się inżynierowi niemieckiemu użyć jako materiał palny. Mianowicie przez rozdrobnienie wody na najdrobniejsze atomy otrzymał dr. Hohenaus materiał, który daje się łatwo użyć dla tych samych celów, co i gaz, a więc do oświetlania i ogrzewania. Ponieważ koszty otrzymywania z wody materiału palnego są znacznie mniejsze, niż koszty otrzymywania z węgla gazu, przeto liczą się z tem, że przez wynalazek inżyniera niemieckiego materiał palny wytwarzany z wody łatwo zastąpi dotychczas używany gaz z węgla. Stoimy zatem przed nowym epokowym przewrotem.

Zawody w piłkę nożną transmitowane przez radio.

Radiostacja wiedeńska wprowadziła w ostatnich dniach niezmiernie ciekawą inowację, polegającą na tem, że przez radio transmitowane zostały zawody w piłkę nożną. I tak w czasie spotkania Austria — Węgry ustawiony został na trybunach mikrofon radiowy. Przed mikrofonem stał specjalnie delegowany sprawozdawca, który w szczegółowych obrazach malował poszczególne momenty z odbywającego się meczu. Tak zatem radioamatorzy mieli natychmiastowe wiadomości, tak jakby znajdowali się na boisku sportowym. Ta inowacja stacji wiedeńskiej spotkała się w szerokich kołach radio - odbiorców z żywym uznaniem. Stacje polskie zechcą niewątpliwie również pomyśleć o takim urozmaiceniu swych programów.

Napad piratów na okręt angielski.

Na okręt angielski „Anking“, który ostatnio wraz z 1400 pasażerami odbywał podróż ze Singapuru do Honkongu, — napadli piraci chińscy i to w niezwykle doprawdy sposób. Oto na pokład okrętu wsiadła znaczna ilość piratów, którzy w przebraniu udawali początkowo najbardziej spokojnych podróżnych. Gdy jednakowoż okręt znajdował się już w połowie drogi, piraci rzucili nagle przebranie i ruszyli do walki z załogą, chcąc opanować okręt. Istotnie po dłuższych zmaganiach, które zakończyły się śmiercią wszystkich oficerów i kapitana okrętu, piraci zasiedli przy sterze i skierowali okręt do kryjówki piratów w okolicach Biasbai. Tam zabrali z okrętu wszystko, to co zdołali unieść, obrabowali pasażerów, poczem w łodziach udali się na ląd. Po ucieczce piratów zwolniono z więzów pozostałą przy życiu załogę okrętową, która skierowała statek znowu w stronę portu w Honkong.

Znak krzyża na niebie.

Pisma paryskie donoszą, że około 100 osób, zamieszkających w okolicach Bourges, zauważyło w ciągu jednej z ostatnich nocy dużych rozmiarów krzyż, który jaśniał na niebie. W znaku tym widzą niektórzy złą prognozę na przyszłość. Oto bowiem już w roku 1904 zaobserwowano również na niebie znak krzyża i wówczas też niedługo potem wybuchła wojna japońsko - rosyjska.

Pożar w berlińskiej wytwórni filmowej.

Na przedmieściu Berlina Tempelhof spłonęła ostatnio jedna z berlińskich wytwórni filmowych, należąca do towarzystwa filmowego „Ufa“. Spłonęły wszystkie urządzenia, oraz przygotowane filmy. Pracujący w wytwórni robotnicy